

NOWY

DWUTYGODNIK

Górnika

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 2/2010 • 15-31 PAŹDZIERNIKA 2010

CENA 1,60 ZŁ

Rozmowa na czasie

Jacek Korski, wiceprezes KW: udowodnimy, że górnictwo nie jest skansenem, a ja zatańczę przed całym zarządem, jak sprzedamy Silesię.

S. 4



W NUMERZE

Tato, pracuj bezpiecznie



Nie wykonanie planu za wszelką cenę, nie zdobycie premii bez oglądania się na cokolwiek ani natyranie się do kresu wytrzymałości powinno być głównym zadaniem górnika.

STRONA 6-7

Związkowcy w Brukseli



Wśród kilkudziesięciu tysięcy związkowców, którzy przeszli w ostatnią środę września po ulicach Brukseli, byli przedstawiciele Federacji Związków Zawodowych Górników JSW SA.

STRONA 8

Rozumem Rosji nie pojdziesz



Rozmowa z Weroniką Kręgiel, specjalistką od rynków wschodnich w Fasing SA.

STRONA 12

CHILE: Po 69 dniach uratowano wszystkich górników

Na to czekał świat



Akcja ratownicza w kopalni miedzi i złota San Jose na chilijskiej pustyni Atacama zakończyła się sukcesem. Po 69 dniach od katastrofy ratownicy wydobyli na powierzchnię 33 górników uwięzionych ponad 600 metrów pod ziemią. Tak zakończyła się 89 katastrofa w historii tej kopalni.

CZYTAJ TAKŻE S. 3



PROSTO Z SEJMU

Z rozumem jak z biustem

Jeżeli Pan Bóg chce kogoś ukarać, odbiera mu rozum i rozwiązuje język. Boska kara spotkała Dominika Kolorza, przewodniczącego górniczej Solidarności. Kolorz ogłosił, że jeszcze nie jest za późno na powołanie jednej wielkiej firmy, która skupiłaby wszystkie spółki węglowe.

Pan przewodniczący był uprzejmy dzielić się swoim pomysłem z dziennikarzami. Podkreślił także, że to zdanie związków zawodowych. Jestem przekonany, że związki zawodowe z KHW i Jastrzębskiej Spółki Węglowej niechybnie dadzą na mszę w intencji zdjęcia z Kolorza kary boskiej.

Cóż takiego stało się zdaniem Kolorza, że trzeba stworzyć jedną firmę? Otóż nic konkretnego poza tym, że nie jest za późno. Starałem się znaleźć gdzieś jakąś wypowiedź lidera górniczej Solidarności z głębszym uzasadnieniem. Nie znalazłem nic poza hasłem, że w ten sposób unikniemy konkurencji polsko-polskiej. Jeżeli twórca idei jednej mega firmy używa argumentu, że chce zlikwidować konkurencję, to niech wie, że firmy energetyczne staną na głowie, aby taką fuzję ukrócić. Na głowie staną także urzędnicy antymonopolowi, żeby nie dopuścić do powstania tworu gospodarczego, który ma zlikwidować konkurencję.

W przeciwieństwie do przewodniczącego Kolorza uważam, że na stworzenie jednej firmy górniczej jest już za późno. Prawda jest taka, że ci, którzy jakoś się rozwijają, pójdą na giełdę. Ci, którzy tylko wegetują, będą wegetować dalej. Dominik Kolorz twierdzi, że jedna wielka firma górnicza mogłaby wejść na giełdę. Otóż nie mogłaby, bo zaraz po jej utworzeniu, padłaby. Wystarczyłoby, że kontrahenci spółek zażądałby zapłaty przeterminowanych płatności. Poza tym nikt nie zechciałby inwestować w giganta, który nie ma perspektyw i zapada się pod własnym ciężarem.

Brak u nas merytorycznej debaty na temat tego, co będzie z naszą gospodarką za 10 czy 15 lat i czy będziemy wówczas całkowicie uzależnieni od zewnętrznych nośników energii. Należy się zastanowić nad przyszłością polskiego górnictwa, pomyśleć, z czego będziemy produkować energię elektryczną, kiedy polski potencjał wydobywczy zostanie znacząco ograniczony, bądź kiedy polskie górnictwo zostanie zlikwidowane. Trzeba się zmierzyć z tymi

TADEUSZ
MOTOWIDŁO

poseł RP

...

**Katarzyna
Figura, jako
niespełna
osiemnastoletnia
dziewczyna,
nie miała biustu.
Żarliwie modliła
się i została
obdarowana,
że daj Panie
Boże zdrowie.**

...

problemami. Dominik Kolorz zaś odwraca uwagę od tematu podstawowego. Uważa, że problem górnictwa można rozwiązać przy pomocy prostej operacji łączenia. Nie można.

Pomysł Kolorza jest bardzo bałamutny. Dlatego postanowiłem sprawdzić, na ile może on spotkać się z przychylną reakcją na salonach warszawskich. Skierowałem do wicepremiera Waldemara Pawłaka interpelację, w której proszę o wyjaśnienie kilku wątpliwości. Przytoczę treść tej interpelacji.

W związku z oficjalnymi informacjami, jakoby jedynym ratunkiem dla polskiego górnictwa było powołanie jednego, wielkiego holdingu skupiającego wszystkie spółki węglowe i wprowadzenie takiego holdingu na giełdę, proszę Pana o odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy rząd podjął prace zmierzające do takiego rozwiązania?
2. Ponieważ takie rozwiązanie lansuje górnictwa „Solidarność”, czy to oznacza, że rząd albo jego przedstawiciele, lub osoby upoważnione przez rząd, prowadziły rozmowy na ten temat z przedstawicielami „Solidarności”?
3. Lider górniczej „Solidarności” Dominik Kolorz w oficjalnych i publicznych wypowiedziach twierdzi, że związki zawodowe są za takim rozwiązaniem. Stąd moje pytanie: Czy zna Pan wicepremier jakiegokolwiek stanowisko związków zawodowych na ten temat?
4. Co Pan sądzi o takim rozwiązaniu?
5. Czy są grupy lobbujące za takim rozwiązaniem?
6. Czy nie uważa Pan wicepremier, że takie rozwiązanie byłoby sprzeczne z obowiązującą strategią dla górnictwa?

Czekając na odpowiedź wicepremiera Pawłaka, chciałem wyjaśnić, co ma Kolorz do biustu Figury. Otóż czas jakiś temu w „Gali” aktorka Katarzyna Figura wspominając swą wczesną młodość wyznała, że wkrótce miała odebrać dowód osobisty, a wciąż nie miała biustu. Zaczęła żarliwie modlić się do Boga i cały czas prosiła między innymi o piersi. Dostała takie, że daj Panie Boże zdrowie. Nawet jeżeli modlitwy w intencji zdjęcia z Kolorza kary boskiej, która odebrała mu rozum, skończą się tym, że będzie miał łeb jak Albert Einstein, warto modlić się żarliwie, bo przecież lepiej, jak mówi staropolskie przysłowie, z mądrym stracić, niż z głupim znaleźć. ✎

KIJ W MROWISKO

Wojna z dopalaczami

Surowe prawo zakazujące produkcji i handlu dopalaczami, które działają podobnie jak narkotyki stało się faktem. Po zorganizowanej w ostatnich dniach akcji przeciw oferującym je sklepom Sejm przytłaczającą większością głosów przyjął projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Rządowy projekt wprowadza przepisy, które zakazują wytwarzania i wprowadzania do obrotu na terenie Polski jakichkolwiek substancji (niezależnie od ich stanu fizycznego i źródła pochodzenia, w tym roślin, grzybów oraz ich części) lub produktów, które mogą być używane jak środki odurzające lub substancje psychotropowe.

Jeżeli będzie uzasadnione podejrzenie, że produkt stwarza zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, inspektor sanitarny będzie mógł wstrzymać jego wytwarzanie lub wprowadzanie do obrotu albo nakazać wycofanie z handlu na okres do 18 miesięcy. W tym czasie prowadzone będą badania dotyczące jego wpływu na zdrowie. Inspektor dodatkowo będzie mógł nakazać zaprzestanie prowadzenia działalności

HENRYK
SIEDLACZEK

poseł RP

...

**Wygramy
ze śmiercią**

...

w obiektach służących wytwarzaniu lub wprowadzaniu podejrzanego produktu do obrotu.

Premier Donald Tusk w liście skierowanym do przewodniczącego Komisji Europejskiej José Manuela Barroso poinformował, że planuje podniesienie kwestii dopalaczy na forum Rady – informuje w komunikacie Centrum Informacyjne Rządu. Szef rządu zapowiedział także dyskusję nad tym problemem w gronie wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

Komisja finansów publicznych pozytywnie zaopiniowała wniosek Ministerstwa Finansów o przeznaczenie dodatkowych 20 mln zł na walkę z dopalaczami.

Chodzi o zmianę przeznaczenia 20 mln zł w ramach zaplanowanej w ustawie budżetowej na 2010 r. rezerwy celowej przeznaczonej na dofinansowanie zadań własnych jednostek samorządu terytorialnego.

Wierzę, że tę walkę wygramy. Nie może być tak, że ktoś legalnie handluje śmiercią. ✎

KOMENTUJE
PAWEŁ KOŁODZIEJ

Przewodniczący FZZG JSW SA

Nasz sprzeciw w Brukseli

Reprezentacja Federacji Związków Zawodowych Górników JSW SA wyjechała do Brukseli. Wzięliśmy udział w dyskusji zorganizowanej przez Europejski Komitet Ekonomiczno Społeczny oraz w manifestacji, w której wzięło udział około 100 tys. osób (to nasze wyliczenia), a jak twierdzi policja – tylko 56 tysięcy. Okrzepliśmy na tyle, że postanowiliśmy poświęcić swój czas, aby wspólnie z kolegami z UE pokazać, jak bardzo nie zgadzamy się na obciążania wyłącznie pracowników najemnych kosztami wychodzenia z kryzysu.

Ludzie pracy wyszli dziś na ulice z jasnym przesłaniem do przywódców Europy: Jest jeszcze czas! Czas, by nie decydować się na zaciskanie pasa. Jest jeszcze czas, by wybrać inny kierunek działania na rzecz wzrostu gospodarczego i miejsc pracy – powiedział sekretarz generalny Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (EKZZ) John Monks, zanim złożony z delegacji z 24 krajów pochod ruszył spod dworca kolejowego Midi w stronę Ronda Schuman, gdzie mieszczą się unijne instytucje. Związkowcy nieśli kukły przedstawiające aferzystów finansowych i transparenty: „Europejskie Stowarzyszenie Oszukańczych Firm”, „Unia Europejska Spekulantów”.

Przedstawiciele organizatorów podają, że w demonstracji wzięło udział 80-100 tys. osób. Według policji było ich 56 tys. Protest przebiegł spokojnie, choć policja poinformowała o zatrzymaniu ponad 200 osób za posiadanie potencjalnie niebezpiecznych przedmiotów. Sparaliżowana została brukselska komunikacja publiczna, której pracownicy przyłączyli się do demonstracji.

Przewodniczący OPZZ Jan Guz powiedział polskim dziennikarzom, że nasza centrala w pełni solidaryzuje się z postulatami EKZZ, dlatego do Brukseli przyjechało ok. 200 związkowców OPZZ. „Jesteśmy tu, bo chcemy zmanifestować jedność ruchu związkowego, przeciwstawić się chciwości kapitału, który doprowadził do kryzysu. Przecież nie pracownik jest odpowiedzialny za to, co się wydarzyło, a kapitał zarabia na kryzysie” – podkreślił. „Najłatwiej jest wyciągnąć pieniądze od emeryta, pracownika najemnego” – powiedział szef OPZZ.

Jestem przekonany, że warto było jechać na brukselską manifestację. Byliśmy jedynymi przedstawicielami górnictwa węgla kamiennego, którzy szli pod sztandarami OPZZ, jednak w takiej atmosferze wcale nie czuliśmy się osamotnieni. Dziękuję wszystkim kolegom z JSW SA za udział w manifestacji.

NEKROLOG

Koledze
**STANISŁAWOWI
TOCZKOWI**
członkowi Zarządu
ZZG JSW SA Borynia
z powodu śmierci

MATKI
głębokie wyrazy współczucia
składają

PRZYJACIELE Z ZARZĄDU I KOMISJI
REWIZYJNEJ ZZG JSW SA

Ratownik wychodzi ostatni

Rozmowa
z **JACKIEM WICHREM** –
zawodowym
ratownikiem górniczym
z Centralnej Stacji
Ratownictwa Górniczego
w Bytomiu.

► **„NOWY GÓRNIK”: Jak pan ocenia – z doniesień medialnych – tę akcję?**

JACEK WICHREK:

– W ogólnym zarysie wiem, na czym taka akcja polega i oceniam ją bardzo dobrze. To, co się wydarzyło w Chile i akcja ratunkowa, która była prowadzona to ewenement na skalę światową – przede wszystkim z uwagi na 700 metrów głębokości, na których byli uwięzieni górnicy. Dla ludzi prowadzących tę akcję, to wielkie przedsięwzięcie pod względem sprzętu i organizacji.

► **W Polsce również zdarzył się wypadek w kopalni wymagający szeroko zakrojonej akcji ratowniczej – w 1969 roku w nieistniejącej od 15 lat kopalni Generał**



Zawadzki w Dąbrowie Górniczej – który uwięził kilkudziesięciu górników.

To była głębokość około 170 metrów, ale były inne średnice odwiertu. W Chile używa się wiertel o średnicy 600 milimetrów, a w Dąbrowie największy odwiert miał około 216 mm. Prowadząc taką akcję ratowniczą trzeba jakby wejść w psychikę uwięzionych górników, żeby przewidzieć, dokąd mogli pójść podziemnymi korytarzami i gdzie trzeba wiercić, żeby ich uratować. Żeby przeprowadzić tę akcję demontowano urządzenia z Jasła, Sanoka, Piły i przywożono je do Dąbrowy.

► **- Jakie byłyby możliwości przeprowadzenia podobnej do chilijskiej akcji ratowniczej w Polsce – oczywiście biorąc pod uwagę różne typy kopalni i, co za tym idzie, metody ratunkowe?**

Teoretycznie na pewno byłyby takie możliwości, bo urządzenia potrzebne do tego rodzaju akcji są w naszym kraju. Byłoby to jednak trudniejsze, gdyby było prowadzone na Górnym Śląsku, bo wiele pokładów węgla jest wyeksploatowanych. Wiercenie przez takie pokłady wymagałoby uszczelniania ścian otworu, żeby nie występowały ucieczki płuczki wiertniczej. Poza tym urządzenia do prowadzenia akcji potrzebowałyby większej przestrzeni, aby je ustawić i z tym też mógłby być

problem. Taka akcja musiałaby być prowadzona przy udziale wielu firm i instytucji, również spoza górnictwa, ponieważ jest to duże przedsięwzięcie organizacyjne i logistyczne, wymagające doświadczenia, wiedzy, stosowania nowoczesnego sprzętu. W Chile w ratowanie górników włączyło się państwo. Zresztą w Polsce byłoby podobnie.

► **Jakie były najpiękniejsze, najtrudniejsze i najbardziej wymagające, chwile w pana pracy?**

Najtrudniejsze chwile pamiętam z wybuchu w kopalni „Mysłowice” w 1988 roku, w którym było wiele ofiar i po którym trzeba było wytransportować rannych i zabitych, zabezpieczyć teren. Do przyjemnych należą na pewno takie, gdy z oceny sytuacji wnioskuje się, że nikt nie przeżył, a pomimo tego udaje się wydobyć na powierzchnię żywych ludzi. Odnaczenia za dobrze wykonaną akcją nie są konieczne, czasem wystarczy uścisk dłoni uratowanego. Pamiętam, jak na Halembie, po wypadku, jeden z górników podczas jakiegoś większego spotkania powiedział wszystkim ratownikom „dziękuję” za uratowanie życia – to jest wzruszające.

► **Jakie są możliwości rozwoju polskiego ratownictwa górniczego?**

Na pewno nie jest łatwo, jak w całym górnictwie, a ratownictwo pełni wobec niego funkcję usługową. Dlatego też ratownictwo górnicze będzie funkcjonowało tak długo, jak samo górnictwo. Mamy doświadczenie z likwidacji kopalni w latach dziewięćdziesiątych – ratownicy górniczy byli przy tym obecni, bo wiedzieli jakie są zagrożenia i warunki na dole. Ratownik górniczy to osoba, która ostatnia wychodzi z kopalni.

Rozmawiał: **PAWEŁ KMIECIK**

Historia akcji

Przez ponad dwa miesiące śledziliśmy zmagania 33 chilijskich górników uwięzionych prawie 700 m pod ziemią w kopalni miedzi i złota na pustyni Atacama. Górnicy przetrwali pod ziemią rekordowy okres 69 dni. W tym czasie ratownicy górniczy opracowali plan ich wydobywania. Wydrążono tunel, który umożliwił przeprowadzenie właściwej akcji ratowniczej. Górnicy transportowani byli na powierzchnię w specjalnej kapsule ratowniczej Feniks 2.

Chilijskie kopalnie należą do bardzo niebezpiecznych ze względu na fatalne warunki bezpieczeństwa. Braki podziemnych schronów, szybów wentylacyjnych i dróg ewakuacyjnych nie są czymś wyjątkowym. Tragedia chilijskich górników skłoniła wielu do rozważań na temat bezpieczeństwa w polskich kopalniach. ✖

Jestem w Brukseli by działać! Rozmawiać potrafią inni!

Rok temu, gdy został wybrany wielu nie szędziło mu kpin. Inni sądzili, że nie ma pomysłu na prowadzenie mandatu i przejdzie kadencję bokiem. Zalecano, by w ogóle się nie odzywał. Tymczasem Bogdan Marcinkiewicz należy do najbardziej aktywnych przedstawicieli Polski w Parlamencie Europejskim. Podkreśla merytoryczne podejście do pracy i jednocześnie odcina się od czystej polityki.

– Nigdy nie byłem i nie będę typowym politykiem. Staram się wykorzystać moje doświadczenie zawodowe i merytorycznie podchodzić do rozwiązywania problemów. W Parlamencie skupiam się na pracach w komisjach ITRE (Komisja Przemysłu, Badań Naukowych i Energii) oraz TRAN (Komisja Transportu i Turystyki) – powiedział eurodeputowany podczas spotkania z dziennikarzami podsumowującego pierwszy rok kadencji.

Rzeczywiście, gdy przyjrzyć się efektom jego pracy dla Polski w komisji ITRE można mówić o nie małym sukcesie. Przede wszystkim walka o zapewnienie bezpieczeństwa dostaw gazu dla Polski na wypadek kryzysu na rynkach wschodnich. O pieniądze na inwestycje w rozwój infrastruktury gazowej. Jednocześnie trwają prace nad utrzymaniem ważnej roli węgla w procesach produkcji energii. Sporo czasu poświęca się także tematyce gazu łupkowego, którego w Polsce może być bardzo dużo.

– Temat gazu łupkowego zainteresował też Hiszpanię, Rumunię i Austrię. Wspólnie



Bogdan Marcinkiewicz należy do najbardziej aktywnych przedstawicieli Polski w PE

wnioskujemy, by UE wsparła rozwój tej gałęzi gospodarki. Uważam, że może to być potężne źródło energii, a także co najważniejsze – tysiące nowych miejsc pracy. Potrzebujemy jednak ogromnych pieniędzy na badania, by plany przemienić w rzeczywistość. Ciągłe nie wiemy ile jest tego gazu i czy możliwa będzie jego eksploatacja – powiedział poseł, który jednocześnie podkreślił, iż aktualnie priorytetem dla Polski jest utrzymanie jak największej roli węgla, którego cały czas mamy ogromne zasoby.

– Energetyka jądrowa jest czysta, ale nie jest tania. Przekonali się o tym Hiszpanie,

k którzy kupowali megawaty we Francji. Teraz szukają sposobów, by dalej eksploatować swoje kopalnie węgla. Popierają nas także Niemcy i Anglicy. Oni również przychylniej patrzą na swój potencjał węglowy – dodał eurodeputowany.

Również komisja TRAN, w której Marcinkiewicz pracuje, realizuje kilka projektów niezwykle istotnych dla Polski. Do 2020 roku powinna powstać w naszym kraju sieć szybkiej kolei. Pociągi rozwijające prędkości powyżej 250 km/h połączyć mają największe miasta. Jednocześnie Marcinkiewicz chce, by UE wsparła

inicjatywę mostu kolejowego łączącego Bałtyk z Adriatykiem.

– Ważnym elementem jest tutaj terminal w Sławkowie. Szeroka kolej z dalekiego wschodu nie może omijać Polski. Będę intensywnie o to zabiegał. Stawiam sobie to za jeden z priorytetów. Podobnie jak terminal gazowy w Świnoujściu – podkreśla poseł.

– Byłem niedawno w Katarze. Widziałem port do napełniania gazowców LNG. Katarczyści bardzo poważnie podchodzą do współpracy z Polską. Liczą, iż Świnoujście będzie odbierać gaz nie tylko dla Polski, ale także do innych krajów Europy Wschodniej – to dla nas ogromna szansa i prestiż.

Eurodeputowany opowiadał też o planach związanych z kolejnym rokiem kadencji. – W Brukseli tematem numer jeden jest ograniczanie emisji dwutlenku węgla. Tymczasem udowodniliśmy, iż plany, które zostały założone na najbliższe lata w samych tylko Niemczech podniosą koszty utrzymania mieszkań blisko trzykrotnie! Będę na każdym kroku zabiegał o rozsądne działania i racjonalne podejście do tego problemu. Koszty ograniczeń poniosą przecież wszyscy obywatele. Nie możemy balansować na krawędzi. Musimy wypracować kompromis.

– Już w 2011 roku podjęte zostaną rozmowy dotyczące nowego pakietu energetycznego dla Unii Europejskiej. Zamierzam skupić na tym całą swoją uwagę. Do podziału będą dziesiątki miliardów Euro na inwestycje w nowe elektrownie. Bardzo potrzebujemy tych pieniędzy – zakończył poseł. ✖

Rozmowa z **JACKIEM KORSKIM**, wiceprezesem, koordynatorem prac zarządu Kompanii Węglowej

Udowodnimy, że nie jesteśmy skansenem

► „**NOWY GÓRNIK**”: Kompania Węglowa pozbierała się już po wstrząsie sprzed kilku tygodni, kiedy z funkcji prezesa został odwołany Mirośław Kugiel?

JACEK KORSKI: – Dowódcy zmieniają się, a żołnierze muszą walczyć dalej. Odwołanie prezesa nie zmieniło niczego w pracy górników. Natomiast jest to wyzwanie dla pozostałych członków zarządu. Myślę, że daliśmy sobie radę i opanowaliśmy sytuację.



► **Na tyle ją opanowaliście, że nie zostanie przesunięty termin tworzenia kopalń zespoleń?**

– Trzeba tę koncepcję zrealizować, bo jest ona celowa. I realizujemy ją. Od razu chcę pana zapewnić, że tworzenie kopalń zespoleń nie wpłynie na pracę górników, tak jak na nią nie wpłynęło stworzenie centrów wydobywczych.

► **Związki zawodowe uważają, że pomysł z centrami to niewypał. Wydłużyły się procesy decyzyjne, kopalnie Kompanii Węglowej ogarnęła niemoc.**

– To nieprawdziwa diagnoza. Bezpodstawne są także obawy związane z tworzeniem kopalń zespoleń. Czy pan redaktor wie, jak one będą funkcjonować?

► **Nie wiem. Nie wiedzą tego także górnicy. Może pan wie, jak one będą funkcjonować?**

– Na razie trwają prace nad zasadami tych zmian. Zarząd jeszcze nie przyjął ostatecznej koncepcji. Kiedy ona będzie gotowa, musi przejść procedurę konsultacji z Radą Pracowników Kompanii Węglowej i ze związkami zawodowymi.

► **Kopalnie zespoleone mają zacząć działać od 1 stycznia 2011 roku. Skoro nawet pan jeszcze nie wie, jaka będzie osta-**

teczna koncepcja, czy ten termin jest realny?

– Jesteśmy zdecydowani na te zmiany. Natomiast data wprowadzenia zmian nie jest święta. Najpierw zarząd musi przyjąć koncepcję. Następnie skierujemy ją do konsultacji. Musi ją także zatwierdzić Rada Nadzorcza KW.

► **Naprawdę nie obawia się pan, że kopalnie zespoleone zostaną tak samo ocenione przez związki i górników jak zostały ocenione centra wydobywcze? Przypomnę panu, że była to ocena, najdelikatniej mówiąc, drugocząco nieprzychylna.**

– Centra w zasadzie nie wpłynęły na pracę w poszczególnych kopalniach. Dla górników nic się nie zmieniło. I teraz także nic się nie zmieni. Nie zmieni się przodek, nie zmienią się narzędzia ani maszyny.

► **Szkoda, że się nie zmienia.**

– Nie muszą zmieniać się z dnia na dzień, bo Kompania wciąż inwestuje w nowe maszyny i urządzenia. Natomiast zmieni się sposób zarządzania firmą. Powołanie kopalń zespoleń ma usprawnić zarządzanie i przyspieszyć podejmowanie decyzji. Przy obecnym sposobie zarządzania planując inwestycje, planujemy je dla każdej kopalni z osobna. Jednak część przedsięwzięć, w tym tak drogie jak budowa szybu, można zaplanować dla dwóch albo więcej kopalń. Mamy za mało pieniędzy, aby wydawać je nieefektywnie.

► **Macie bardzo mało pieniędzy na inwestycje. Połowę z tego, co w zeszłym roku.**

– Nie. Pozostaliśmy na poziomie zeszłego roku.

► **Trybuna Górnicza, powołując się na dane z ministerstwa gospodarki informuje, że nakłady na inwestycje w górnictwie spadły o połowę.**

– Założyliśmy na ten rok inwestycje na poziomie ponad 800 milionów złotych i mamy zamiar je zrealizować. Być może

Trybuna Górnicza informuje o wartości wykonanych inwestycji. Ponieważ do końca roku zostało trochę czasu, wartość wykonanych inwestycji będzie szybko rosła, bo będą kończone przedsięwzięcia, które wymagają długiego czasu i wielkich nakładów. Dlatego nie widzę sprzeczności między moimi informacjami, a informacjami przekazywanymi przez Trybunę.

► **Wróćmy do korzyści wynikających ze stworzenia kopalń zespoleń. Zwiększy się wydobywanie, wydajność, poprawi się organizacja pracy i zarządzanie?**

– Tak. Części zmian nie da się przeliczyć bezpośrednio na złotówki. Jednak chciałbym zwrócić uwagę na inwestycje, o które pan pytał. Kompania Węglowa zaczynała swoją działalność z inwestycjami o połowę

Zobowiązałem się, że zatańczę dla zarządu, kiedy sprzedamy kopalnię Silesia.

mniejszymi, rozproszonymi na większą ilość kopalń, a idzie w kierunku zwiększania inwestycji i ich koncentrowania w miejscach, gdzie będą największe efekty. Kopalnie zespoleone pozwolą osiągnąć jeszcze większą koncentrację i zaowocują jeszcze większą efektywnością.

► **Łączenie dwóch kopalń wywołuje duże animozje między pracującymi załogami górniczymi. Czy połączenie kilku kopalń w jedną nie spotęguje tych animozji?**

– Górnictwo jest postrzegane jako wielki skansen. Mamy okazję udowodnić, że tak nie jest. Żeby przeżyć, musimy dostosować się do zmieniającej się rzeczywistości. Tworzenie kopalń zespoleonych jest tym dostosowywaniem się do rzeczywistości rządzącej rynkiem węgla energetycznego.

– Liczę, że związki zawodowe włączą się w działania, które mają zapobiec budowaniu konfliktów między naszymi załogami. Jeżeli podsyca się podziały, to one funkcjonują przez lata. Apeluję do liderów związkowych o działanie na rzecz łagodzenia animozji. Ja z kolei obiecuję, że zarząd i kadra kierownicza nie będą szczędzić wysiłków, aby podziały jak najszybciej zniknęły. Jeżeli tworzenie kopalń zespoleonych będzie przedstawiać się jako kara, to podziały nie znikną. Jeżeli górnicy rozumieją, że to środek służący wzmocnieniu firmy, podziały powinny szybko zanikać. Jesteśmy jedną drużyną i tylko jako drużyna osiągniemy sukces.

► **Mocna drużyna broniła Halemby-Wirka. Kopalnia będzie istnieć?**

– Pod koniec przyszłego roku ocenimy, jak zadziałały przedsięwzięcia naprawcze. Zarząd nie przekreśla Halemby-Wirka.

► **Kiedy Kompania sprzeda kopalnię Silesia?**

– Ufam, że wkrótce. Już nie miesiące, a tygodnie dzielą nas od złożenia ostatecznych podpisów.

► **Nie wierzę, że Silesia zostanie sprzedana.**

– Takich jak pan, niedowiarków, jest sporo. Zobowiązałem się, że zatańczę dla zarządu, kiedy zamkniemy tę transakcję.

► **Mogę przyglądać się temu wyjątkowemu wydarzeniu z pogranicza baletu i biznesu?**

– Nie.

► **W wywiadzie dla Trybuny Górniczej powiedział pan, że następna transakcja będzie łatwiejsza. Które kopalnie chciałby pan sprzedać?**

– Nie planujemy kolejnych sprzedaży, natomiast służymy doświadczeniem tym, którzy chcieliby sprzedawać pojedynczą kopalnię.

Rozmawiał: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**

KOPALNIE EUROPY

Zdjęcia ślubne na hałdzie

„Prezent ślubny? Chrzczyny? Inna okazja? Podarunek na większość z nich znajdziesz w sklepie kopalni Falun. Parking bezpłatny” – tak reklamuje się na swojej stronie internetowej szwedzka, dodajmy: nieistniejąca już, kopalnia Falun. To przykład komercyjnego wykorzystania niegdysiejszego zakładu wydobywania kruszców (miedzi, złota i srebra). Komercyjnego i oryginalnego.

Falun to 36-tysięczne miasteczko w środkowej Szwecji. Na terenie gminy znajduje się strefa górnicza Wielkiej Góry Rudy Miedzianej, która w 2001 roku została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa

Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości UNESCO (organizacja wyspecjalizowana ONZ). Choć funkcjonowanie kopalni rozpoczęło się prawdopodobnie w IX wieku, udokumentowany czas rozpoczęcia wydobywania przypada na XIII stulecie. W związku z nieuporządkowaną działalnością kopalni w roku 1687 doszło do zapadnięcia się jej większej części – odbyło się to jednak podczas jednego z najważniejszych szwedzkich świąt, dzięki czemu nikt nie został ranny. Kopalnia w Falun była ważnym miejscem wydobywania miedzi do XIX wieku, choć od XVIII stulecia straciła na znaczeniu. Działalność zakładu została oficjalnie zakończona w 1992 roku.

Od zamknięcia kopalnia jest wykorzystywana w celach komercyjnych – znajdują

się tam m.in. restauracje, sklep, muzeum, a po zakładzie oprowadzane są wycieczki. Już teraz na stronie internetowej kopalni Falun widnieją informacje o możliwości rezerwacji miejsc na świąteczną kolację w jednej z restauracji oraz zaproszenie na Jarmark Bożonarodzeniowy. Również Muzeum Górnictwa oferuje wiele różnorodnych atrakcji – wystawy minerałów, miedzianych monet, czy też zabawy dla dzieci i przeznaczone dla nich pokazy filmów 3D (trójwymiarowych). Co więcej – zainteresowani mogą nawet zamówić w muzeum salę na wesele oraz zlecić zdjęcia ślubne na tle hałd kopalnianych pomalowanych na czerwono. Koszt zwiedzenia podziemi kopalni to około 82 zł, cena biletu wstępu do muzeum – ok. 21,50 zł według kursu szwedzkiej korony

z września 2010 r. (dla porównania: koszt całego biletu do kopalni soli w Wieliczce to 50 zł). Zainteresowani mogą wybrać się do muzeum również poza godzinami jego pracy (kopalnia w Falun przewiduje taką ewentualność), jednak koszt takiej wizyty to – bagatela – 326 zł.

Zakład w Falun to przykład zarobkowego wykorzystania obiektu po zakończeniu wydobywania. Podobnym przykładem – również oferującym liczne atrakcje: restaurację, sklepy oraz imprezy okolicznościowe – jest wspomniana „Wieliczka”. Falun przypomina natomiast, że żywot i tradycja kopalni nie musi się kończyć wraz z jej zamknięciem – i że nie jest to wyłącznie polski wynalazek.

Oczekujemy na polepszenie warunków pracy tj. zmniejszenie temperatury w wyrobiskach, lepszej jakości sprzętu i mądrego zarządzania – mówią **RYSZARD PŁAZA** i **KRZYSZTOF KOZUBOWSKI**, liderzy ZZGwP w kopalni Knurów-Szczygłowie

Tak oceniają górnicy efekty połączenia kopalń Knurów i Szczygłowie

RYSZARD PŁAZA:

Na razie trudno mówić o efektach. Zarząd Kompanii Węglowej twierdził, że analizy ekonomiczne udowadniają celowość takiej operacji. Teraz jest tak, że rzeczywistość przeczy analizom ekonomicznym. Po połączeniu nie staliśmy się tygrysem górnictwa.

KRZYSZTOF KOZUBOWSKI: Obawialiśmy się wielkich roszad personalnych. Śmiałem stwierdzić, że po części nasze obawy sprawdziły się. Na szczęście nie przerzuca się ludzi z ruchu Szczygłowie do ruchu Knurów i na odwrót. Górnicy bardzo obawiali się tego. Niestety, często słyszę, że może zacząć się przerzucanie.



RYSZARD PŁAZA: Oczekiwałem, że w ślad za decyzją o połączeniu pójdą pieniądze na niezbędne zakupy i inwestycje, dzięki którym połączone kopalnie zaczną osiągać dobre wyniki. Wierzyłem, że zarząd KW udowodni nam, związkowcom, jak bardzo nie mieliśmy racji, kiedy protestowaliśmy przeciwko tej decyzji.

KRZYSZTOF KOZUBOWSKI: Szkoda, że zarząd nie chce skorzystać z wysmienitej okazji, żeby udowodnić nam, jak bardzo myliliśmy się. Rok 2010 potwierdza naszą rację, a nie rację zarządu. Piłka jest po ich stronie. Nie byliśmy w stanie powstrzymać łączenia, bo nie liczono się z nami. Wywalczyliśmy zapewnienia, które miały poprawić warunki pracy. Niestety, efektów nie widać. Jak pracowaliśmy złym sprzętem, tak pracujemy. Statystyki mówią, że jest dobrze.

Zapraszam autorów tych danych, żeby na miejscu przekonali się, jak jest dobrze.

RYSZARD PŁAZA: Przed kopalnią Knurów nie ma dobrego parkingu. Szkoda, że nikt nie zechciał zrobić choćby drobnego gestu, żeby ułatwić górnikom życie.

KRZYSZTOF KOZUBOWSKI: Przed Szczygłowicami straż miejska ma żyłę złota. Kasują za nieprawidłowe parkowanie, a górnicy klną i płacą. Przewozy pracowników zlikwidowano, górnicy przyjeżdżają swoimi samochodami i nie mają gdzie parkować.

RYSZARD PŁAZA: Knurowska łaźnia jest w fatalnym stanie. To skandal, że przez



lata nic nie zostało zrobione, żeby przestała straszyć. Takie warunki urągają godności.

KRZYSZTOF KOZUBOWSKI: Z tej krótkiej wyliczanki wynika, jak bardzo zarząd nie wykorzystuje szansy, żeby udowodnić związkowi zawodowemu, że nie miały racji sprzeciwiając się połączeniu Knuruwa i Szczygłowic.

RYSZARD PŁAZA: Dla mnie jest to tym bardziej dziwne, że chce się stworzyć kopalnię zespoloną w miejsce centrów wydobywczych. Nie wiem jak zarząd chce przekonać górników do idei stworzenia czterech kopalni w całej KW, skoro łączenia dwóch kopalni nie potrafi przeprowadzić w sposób przyjazny dla załóg.

KRZYSZTOF KOZUBOWSKI: Wątpię, żeby plany zarządu porwały ludzi. Jeżeli już, to na strzępy porwą.

PRACOWNICY SZCZYGŁOWIC I KNUROWA O POŁĄCZENIU KOPALŃ

ADAM GUTOWSKI: Dla mnie i mojego oddziału po połączeniu nic się nie zmieniło. Tak samo chodzę do pracy, muszę rozwiązywać te same problemy. Zaczynamy zbroić nową ścianę i praca mnie całkowicie pochłania. Nie wiem, jak wygląda sytuacja w innych oddziałach, bo nawet nie ma czasu na pogawędkę.



wierzyć, że w każdej kopalni inaczej się pracuje. Przed połączeniem obawialiśmy się, że wysiłek wydobywczy nie będzie równo rozłożony między nas i Szczygłowie. Obawiam się, że mieliśmy rację. Myślę, że dużo czasu upłynie, zanim my i Szczygłowie staniemy się jedną kopalnią.



WALERIAN PIKSA: Jakież wielkiej różnicy nie odczułem. Co najbardziej nam doskwiera? Chyba ciągły brak ludzi. Za każdym razem, jak słyszę, że były przyjęcia, to zastanawiam się, gdzie ci ludzie tracą się. Ciężko jest pracować, kiedy nie wiadomo, czy poradzimy zadaniom.



GRZEGORZ BULANDA: Był taki moment, że górnicy byli przenoszani do pracy ze Szczygłowic do Knuruwa. Mam nadzieję, że po negatywnych reakcjach, ten mechanizm nie będzie więcej stosowany. Największym problemem dla mnie jest brak ludzi. Teraz, na zmianę, zjeżdżamy we dwóch do przewozów. A powinno być nas trzech. To nie jest odosobniony przypadek, że brakuje jednej trzeciej obłożenia.



ANDRZEJ BYLAK: Mam nadzieję, że nie będziemy przemieszczani z Knuruwa do Szczygłowic. Dla laika to może żaden problem, ale proszę mi

ARKADIUSZ SZUMAL: Najbardziej obawiałem się przemieszania załóg. Na razie tego nie ma. Nie spodziewałem się czegoś lepszego po połączeniu i miałem rację. Jestem elektrykiem i komuś może się zdawać, że co za problem raz pracować tu, raz tam. Otóż jest to problem. Każda kopalnia ma swoje rozwiązania i jak człowiek znajdzie się w nowym otoczeniu, to najpierw musi się wszystkiego nauczyć.



WOJCIECH MICHNOWSKI: Szczygłowie lepiej płaciły i to nadal istnieje. W ciągu trzech lat płace mają być zrównane. Nie ma co ukrywać, takie zróżnicowanie płac ludzi denerwuje. Jesteśmy także zdziwieni, że nikt nam nie przedstawia sensownego uzasadnienia dla utrzymywania różnic płacowych przez trzy lata. Moim zdaniem cała operacja połączenia mogła być lepiej przygotowana.



REKLAMA

NADWIŚLAŃSKA AGENCJA TURYSTYCZNA Sp. z o.o.
Sieć ośrodków wypoczynkowych i hoteli w Polsce

**KUPUJ ON-LINE!
10% TANIEJ!**

- Kołobrzeg od 710 zł z FB/ 7 dni z zabiegami!
- Ustroń od 600 zł z FB/ 7 dni dla Seniora!
- Karpacz od 40 zł nocleg ze śniadaniem
- Wisła od 40 zł nocleg ze śniadaniem
- Ustroń od 75 zł nocleg ze śniadaniem
- Bukowina Tatrzańska od 70 zł nocleg z HB

**OSTATNIE MIEJSCA
NA ŚWIĘTA I SYLWESTRA !**

GRUPA KAPITAŁOWA
KOMPANII WĘGLOWEJ S.A.

Sprawdź na: www.nat.pl
lub zadzwoń: 32 326 23 50+51

FB - 3 posiłki dziennie, HB - 2 posiłki

KUBEK STAŁ SIĘ RARYTASEM

Bezpieczna Borynia, spokojny Kelner

Kubek z logo Zakładowej Kampanii Społecznej „Bezpieczna Borynia” stał się rarytatem. Czesław Kelner, szef działu bhp w kopalni jest bohaterem nieoficjalnego hasła kampanii. Utworzoną w czasie kampanii Akademię Bezpiecznej Pracy ukończyło trzech wychowanków, a czterech górników zbiera kolejne zaliczenia, żeby odebrać indeks poświadczający, że opanowali zasady bezpiecznej pracy.

– Oddelegowanie do Akademii dostają ci, którzy zbyt często pracują niezgodnie z przepisami. Wciąż docierają do mnie opinie, że skierowanie do Akademii to rodzaj szykany, bo kto to słyszał, żeby górnik ze sporym stażem uczył się tego samego, czego uczy się nowoprzyjęty pracownik. Ja takich kontestatorów pytam: mamy uczyć, czy mamy karać? Kierownictwo kopalni postawiło na kształcenie i to najrozsądniejszy wybór – mówi Józef Pawlinów, naczelný inżynier kopalni.

Górnikom ze sporym stażem przede wszystkim nie podoba się to, że noszą odbłaskowe kamizelki. – To uwłacza godności ludzkiej – mówi jeden ze związkowców. – Gdyby zostali kalekami, stracili życie a przy okazji zginęłoby kilku ich kolegów, to wtedy godność ludzka zostałaby uszanowana? – pytam.

– Naszą rolą jest być przeciwko dyrekcji, ale tak naprawdę, to ja się zgadzam z pomysłami kampanii społecznej – przyznał związkowiec.

W innych kopalniach JSW SA z zaciekawieniem przyglądają się eksperymentom w Boryni. Pomysł z Akademią Bezpiecznej Pracy ma szansę stać się rozwiązaniem ogólnospółkowym. Hasło „Bezpieczna Borynia, spokojny Kelner”, wymyślone na festynie górniczym, może być wyłącznie kopalniane, bo w żadnej innej kopalni nie ma szefa bhp o nazwisku Kelner.

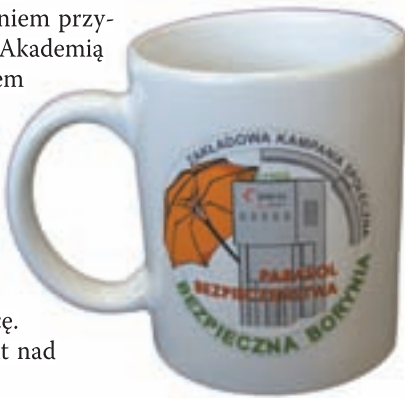
Nie wiadomo, czy da się w innych kopalniach zmobilizować dzieci górników do udziału w konkursie plastycznym promującym bezpieczną pracę. W Boryni zainteresowanie było duże, a patronat nad konkursem objęły związki zawodowe.

– Ja uważam, że bezpieczeństwo jest najważniejsze. Nie chcę komentować konkretnych rozwiązań, ale popieram wszystko, co służy ochronie zdrowia i życia – mówi Zenon Dąbrowski, przewodniczący ZZG Borynia.

– Koledzy, pracujcie bezpiecznie, bo wasze żony, dzieci, rodzice i narzeczone chcą mieć was żywych i sprawnych – apeluje Dąbrowski.

W czasie trwania Zakładowej Kampanii Społecznej Bezpieczna Borynia pracownicy kopalni zgłosili dwa projekty racjonalizatorskie. Jeden jest jeszcze na etapie opiniowania wewnętrznego, drugi jest opiniowany przez specjalistów branżowych wyznaczonych przez przewodniczącego Komisji Wynalazczości JSW SA.

Zakładowa Kampania Społeczna Bezpieczna Borynia zaczęła się w marcu, a zakończyła w sierpniu. Krystian Grabowski, Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy KWK Borynia namawia kolegów, żeby jak najszybciej ruszyli z kolejną edycją. – I niech się wystrzegają największego błędu, jaki popełnili w tej edycji: zamówili za mało kubków z logo akcji – radzi Grabowski.



Pięć lat temu przodowi nie potrafili znaleźć czasu na wywiercenie otworów wyprzedzających.

Teraz sami pytają, czy można zrobić dodatkowe wiercenia, bo sytuacja w przodku jest podejrzana – mówi **ZBIGNIEW GEMBALCZYK**, inżynier wentylacji KWK Borynia

► **„NOWY GÓRNIK”: Borynia bardzo jest zagrożona wyrzutami metanu i skał?**

ZBIGNIEW GEMBALCZYK: – Z dotychczasowych badań wynika, że na razie nie ma bezpośredniego zagrożenia. Jednak zbliżamy się do granicy z kopalnią Zofiówka i w partii F wskaźniki wyrzutów zbliżają się do wartości granicznych.

► **Dojdzie do sytuacji, kiedy to zagrożenie stanie się realne?**

– Najprawdopodobniej tak. Zbliżamy się do poziomu 950 w partii F i wszystko

W KOPALNI BORYNIA specj

Nasza za przygot na wzrost z wyrzutami n

wskazuje, że tam ryzyko wyrzutów będzie spore. Teraz dmuchamy na zimne. Nie lekceważymy żadnego uskoku, pilnujemy, aby były wiercone otwory wyprzedzające czoło przodka i prowadzone wszystkie badania. Chociaż w Boryni jeszcze nie mieliśmy do czynienia z wyrzutami, już jesteśmy przygotowani na wzrost zagrożenia.

► **Kiedy zaczął się pan zajmować wyrzutami?**

– W 2005 roku. Po wyrzucie w kopalni Zofiówka w kopalniach nawet potencjalnie zagrożonych tym zjawiskiem utworzono stanowiska nadsztygara do spraw wyrzutu metanu i skał. Przez trzy lata zajmowałem się tym problemem.

► **Gdzie uczył się pan zwalczania tego zagrożenia?**

– Podstawową wiedzę zdobyłem na studiach. Skończyłem eksploatację złóż a także studia podyplomowe z zakresu ratownictwa górniczego oraz kursy organizowane w GIG. Jednak teoria to za mało. Dlatego na początku pracy związanej ze zwalczaniem zagrożenia wyrzutami uczyłem się wszystkiego od podstaw, czyli na przykład sposobu wykonywania pomiarów.



Górn
sami
pilnu
bezp
czeń.

Dzieci rysują

Tato, pracuj bezpiecznie



Dla dzieci bezpieczeństwo to radość

Nie wykonanie planu za wszelką cenę, nie zdobycie premii bez oglądania się na cokolwiek ani natyranie się do kresu wytrzymałości powinno być głównym zadaniem górnika.

Jego głównym zadaniem jest to, aby wrócić po szybcie do najbliższych w pełni zdrowia. Żyjemy i pracujemy dla najbliższych. To oni drżą o nas, modlą się o nasze bezpieczeństwo i panikują, kiedy spóźniamy się z powrotem do domu. Dlatego związki wsparły konkurs „Plakat” ogłoszony w ramach Zakładowej Kampanii Społecznej „Bezpieczna Borynia” pod hasłem „Parasol Bezpieczeństwa”. Tak pisał kilka tygodni temu Zenon Dąbrowski, przewodniczący ZZG Borynia. Teraz przedstawiamy opinie dzieci na temat bezpiecznej pracy. Poprosiliśmy o to Lenę i Natana, dzieci Tadeusza Prandziocha, nadsztygara szybowego z KWK Borynia. Lena i Natan są jednymi z laureatów konkursu plastycznego ogłoszonego

w ramach kampanii społecznej Bezpieczna Borynia.

LENA, 9 LAT: O tym konkursie dowiedziałam się od mojego taty. Lubię malować, więc się ucieszyłam, ale temat był trudny.

Bezpieczeństwo to ważna sprawa, więc chciałam przypomnieć o tym górnikom. Mój tata jest górnikiem. Chcę, by był bezpieczny, bo bardzo trudno wytrzymać jak ktoś odchodzi.

NATAN, 11 LAT: Długo zastanawiałem się nad uczestnictwem w tym konkursie, trudno było mi wymyśleć co namaluję, aby rysunek zgadzał się z tematem. Przecież nie jest łatwo narysować bezpieczeństwo.

W górnictwie najważniejsza jest świadomość. Trzeba ciągle przypominać górnikom o bezpiecznej pracy pod ziemią, bo my, ich dzieci, czekamy na nich.

✎

aliści dmuchają na zimne

Łoga jest towana zagrożenia metanu i skał

► Łatwo było przekonać górników do nowego reżimu pomiarowego?

– Początki były trudne. Często słyszałem pytania: po co to robimy, skoro do tej pory nie było to potrzebne. Jednak po intensywnym szkoleniu w kopalni Zofiówka i po szczegółowych informacjach jak groźnym zjawiskiem jest wyrzut metanu i skał górnicy zrozumieli, że chodzi o życie wielu osób. Szybko zaczęli pytać, czy w podejrzanych sytuacjach nie należałoby wykonać na przykład jeszcze jednego wiercenia.

► Jeszcze 5 lat temu wiedza o wyrzutach była dość egzotyczna. Teraz łatwiej znaleźć jakieś informacje na ten temat?

– Tak. Nasi specjaliści współpracują ze specjalistami z Zofiówki, mamy kontakt z naukowcami z GIG i z AGH, ukazuje się sporo literatury na ten temat, są systematyczne szkolenia. Kopalnie JSW schodzą coraz niżej i musimy liczyć się z tym, że zagrożenie wyrzutami będzie wzrastać.

► Dla górników jest to argument przemawiający za solidnym badaniem oznak zwiastujących zagrożenie?

– Trochę czasu zajęło nam przekonać, ale choćby przodowych, którzy twierdzili,

że wykonanie każdego otworu zajmuje pół godziny i oni nie są w stanie tego zrobić.

► Co pan robił, żeby ich przekonać?

– Były wstrzymywane roboty. Czas się znajdował. Teraz, tak jak już mówiłem, nie ma z tym problemów. Przodowi i zwykli górnicy sami pilnują, żeby otwory wyprzedzające były wykonane. Z moich informacji wynika także, że wszystkie uskoki są szczegółowo badane tak, aby wykryć zagrożenie wyrzutami. Czasem dochodzi do sytuacji, kiedy górnicy zadają mnóstwo szczegółowych pytań i po jakimś czasie zauważam, że oni nam organizują nieoficjalny egzamin.

► Cemu to ma służyć?

– Każdy górnik pewniej pracuje, kiedy wie, że jego przełożeni są fachowcami i pilnują bezpieczeństwa. Mnie się bardzo podoba dociekliwość górników. Myślę, że powstał pewien system rywalizacji, który polega na zmaganiach: kto kogo zagnie. To bardzo dobry system.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI



POWIEDZIELI NAM O KAMPANI SPOŁECZNEJ

Kawał dobrej roboty



JÓZEF PAWLINÓW, NACZELNY INŻYNIER KWK BORYNIA:

Uważam, że kampania społeczna „Bezpieczna Borynia” była potrzebna. Chciałbym zwrócić uwagę na jedno z działań, które moim zdaniem jest szczególnie cenne – otóż działanie „Ryzykujesz-Wysłuchujesz” przerodziło się w „Akademię Bezpiecznej Pracy”. Podstawowym założeniem Akademii jest kształcenie pracowników, którzy mają kłopoty z przestrzeganiem przepisów. Są oni oddelegowywani do pracy w oddziale szkoleniowym i pod okiem instruktora uczą się prawidłowych zachowań pod ziemią. Podkreślam – to jest nauka a nie kara. Kierowcy doskonale wiedzą, co ich czeka jeżeli przekroczą maksymalną ilość punktów karnych. Muszą raz jeszcze zdawać egzamin. Każdy górnik jest uczestnikiem ruchu kopalni. Dlaczego górnik ma nie podlegać rygorom, które wymusza ruch kopalni? Dlaczego mamy nie korzystać z okazji dokształcania tych, którzy mają kłopoty z opanowaniem niezbędnych zasad? Czasem spotykałem się z opinią, że zamiast uczyć, lepiej jest karać. Nie zgadzam się z tym. Kształcenie jest jedyną metodą, która daje trwałe efekty. Absolwenci Akademii dostają indeksy po zaliczeniu kolejnych etapów szkolenia i wracają do codziennej pracy. Gdybym słuchał przeciwników Akademii, musiałbym karać tych, którzy pracują niebezpiecznie, a ja nie chcę. Myślę, że organizatorzy kampanii społecznej znaleźli dobry sposób na to, aby kierownictwo kopalni nie musiało karać. Dziękuję za odpowiedź. Brawo!



JERZY WĘGLORZ, STARSZY INSPEKTOR W DZIALE PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI, ODPOWIEDZIALNY ZA RACJONALIZACJĘ W KWK BORYNIA:

Jednym z efektów kampanii społecznej jest zgłoszenie dwóch wniosków racjonalizatorskich. Jeden z nich „Sposób wykorzystania kruszywa skalnego górniczego Borynia do zwalczania zagrożenia pożarowego”, jest oceniany w biurze zarządu przez doraźny zespół do spraw oceny projektu wynalazczego KWK Borynia. Projekt ma za sobą dwie analizy, a w ostatnich dniach października powinna być gotowa analiza ekonomiczna. Uważam, że jest to ciekawy pomysł, bo brakuje nam pyłów dymnicowych, które do tej pory były wykorzystywane do zwalczania zagrożenia pożarowego. Elektrownia Rybnik nie może zaspokoić naszych potrzeb. Był pomysł, żeby pyły sprowadzać z innych elektrowni, nawet z zagranicy. To bardzo kosztowne rozwiązanie.

Zaproponowane rozwiązanie jest znacznie tańsze, uniezależnia nas od sprowadzanych pyłów i myślę, że ma szansę na wdrożenie.



KRYSTIAN GRABOWSKI, ZAKŁADOWY SPOŁECZNY INSPEKTOR PRACY KWK BORYNIA:

Do tej pory nikt w branży górniczej nie zorganizował takiej kampanii. Kiedy usłyszałem o pomysły, byłem nieufny. Sądziłem, że załoga nie zaakceptuje propozycji, w której nie ma ani słowa o wartościowych nagrodach i premiach pieniężnych dla najlepszych. Moja rezerwa wynikała z dotychczasowych doświadczeń. Owszem, górnicy brali udział w konkursach bhp, ale pula nagród dla zwycięzców była duża. Kiedy dotarła do mnie informacja, że nagle w kopalni najbardziej poszukiwanym rarytasem jest kubek z logo kampanii społecznej, pomyślałem, że organizatorzy odnieśli sukces. W kopalni zapanowała moda na te kubki, a nie było je łatwo dostać. Nie wystarczyło pracować w najlepszym oddziale, trzeba było także znaleźć się w grupie najlepszych w tym oddziale. Mam nadzieję, że w kolejnej edycji kampanii kubków będzie więcej.

CZESŁAW FICEK, ZASTĘPCA PEŁNOMOCNIKA DO SPRAW SYSTEMU ZARZĄDZANIA BEZPIECZEŃSTWEM I HIGIENĄ PRACY:

Duże zainteresowanie wzbudził konkurs plastyczny dla dzieci górników ogłoszony w ramach akcji społecznej. Nawet na festynach górniczych były gry i zabawy związane z bezpieczeństwem pracy. To efekt dodatkowy, nieplanowany przez nas.



JANUSZ TOMICA, PEŁNOMOCNIK DYREKTORA DO SPRAW ZINTEGROWANEGO SYSTEMU ZARZĄDZANIA:

Analizy, statystyki, wnioski, a potem działania. Uważam, że kampania społeczna powiodła się. Udało się nam na przykład przekonać związkowców, którzy na początku podchodzili nieufnie do naszego pomysłu. Do współzawodnictwa zaangażowaliśmy pracowników przeróbki. Okazało się, że o problemach bezpieczeństwa pracy można mówić w sposób niesztampowy, a załoga potrafi aktywnie uczestniczyć w proponowanych działaniach. Nie chciałbym wyjść na samochwałę, ale dla nas wszystkich zaangażowanych w tę kampanie miarą jakiegoś sukcesu jest fakt, że naszym pomysłem zainteresowały się inne kopalnie JSW SA.



ARCHIWUM



Bezpieczeństwo według Natana Prandziocha, lat 11

Wśród kilkudziesięciu tysięcy związkowców, którzy przeszli w ostatnią środę września po **ULICACH BRUKSELI** byli przedstawiciele Federacji Związków Zawodowych Górników JSW SA. Związkowcy protestowali przeciwko cięciom budżetowym i oszczędnościom, jakie kraje UE wprowadzają po kryzysie.

Związkowcy w Brukseli



REKLAMA



NAJWIĘKSZY EKSPORTER KOKSU NA ŚWIATOWE RYNKI



Polski Koks S.A.
PL 40-527 Katowice
ul. Gawronów 22
tel. +48 32 357 09 00
fax +48 32 357 09 08

EKSPORTUJEMY KOKS:

- WIELKOPIECOWY
- ORZECH
- KOKSIK
- STABILIZOWANY
- GROSZEK



BUDRYK: Ferrari wśród pras



Będzie lepszy węgiel

W Zakładzie Przeróbki Mechanicznej Węgla kopalni Budryk zamontowano, zaliczane do najlepszych na świecie prasy filtracyjne, wyprodukowane przez włoską firmę Diemme. W sumie w nowym budynku stacji pras, na jednym poziomie, zamontowano sześć takich urządzeń. Są to znacznie wydajniejsze i w pełni zautomatyzowane urządzenia, które znacznie poprawią wydajność zakładu i podniosą jakość produkowanego węgla, który będzie można sprzedać za wyższą cenę. To pierwsze tego typu urządzenia zamontowane w polskiej kopalni.

Prace montażowe trwały 4 dni i zostały wykonane unikalną technologią.

– Wykonawca zastosował przy montażu pras technologię polegającą na podniesieniu prasy ważącej około 48 ton w całości, bez rozbiórki na poszczególne elementy, za pomocą specjalistycznego dźwigu o nośności 500 ton i włożeniu jej przez otwarty dach budynku stacji pras na wyznaczone miejsce – mówi Janusz Babczyński, zastępca głównego inżyniera Przeróbki Mechanicznej Węgla i Jakości Produkcji KWK Budryk.

– To bardzo precyzyjna robota – dodaje Roman Chrzęstek, główny inżynier montażu z firmy Carbo Montaż. – Prawdopodobnie pierwszy raz na świecie zastosowano technikę usadowienia pras filtracyjnych w praktycznie wybudowanej hali. Włosi montują te urządzenia w trakcie budowy hali, nigdy nie transportowali pras przez otwarty dach – mówi inżynier Chrzęstek.

Zastosowanie tej niecodziennej technologii pozwoli skrócić czas realizacji inwestycji aż o pół roku. Zadanie inwestycyjne „Przebudowa węzła odwadniania i wyprowadzania produktów flotacji wraz z dostawą maszyn i urządzeń dla Zakładu Mechanicznej Przeróbki Węgla JSW S.A. KWK Budryk” ma na celu zwiększenie zdolności produkcyjnej Zakładu Przerobczego w zakresie węgla głęboko wzbogaconych przeznaczonych dla koksownictwa. Dokumentacja projektowa została sporządzona przez firmę „PRO-REM” Sp. z o.o. Jastrzębie Zdrój. Umowa na realizację powyższego zadania została podpisana w dniu 22.10.2009 roku. z Konsorcjum w składzie: Przedsiębiorstwo Kompletacji i Montażu Systemów Automatyki



Trwa montaż nowoczesnej prasy

„CARBOAUTOMATYKA” S.A. Tychy (Lider Konsorcjum), „CARBO MONTAŻ” Spółka z o.o. Tychy (Partner Konsorcjum).

Przewidywany czas realizacji zadania wynosił do 20 miesięcy od daty podpisania umowy.

– Planowane oddanie tego węzła do odbioru i przeprowadzenia prób technologicznych nastąpi prawdopodobnie już na początku grudnia. Jest to możliwe, ponieważ wykonawca stał na wysokości zadania angażując bardzo doświadczoną kadrę oraz duży potencjał środków technicznych – mówi Janusz Babczyński.

Cała inwestycja obejmuje również modernizację następujących węzłów w obiegu wodno-mułowym: klasyfikacja mułów w hydrocyklonach przed flotacją, odwadnianie koncentratu mułowego w wirówkach

sedymencyjnych oraz odwadnianie odpadów flotacyjnych w prasach komorowych. Dotychczas wykonawca zgodnie z warunkami umowy przekazał już kopalni do prób technologicznych i dalszego użytkowania dwa węzły: węzeł klasyfikacji mułów w dwóch hydrocyklonach KREBSA (w dniu 30.03. br.), węzeł odwadniania koncentratu mułowego w dwóch wirówkach sedymencyjnych firmy DECANTER (w dniu 31.07. br.).

Zarówno hydrocyklony jak i wirówki sedymencyjne zostały zainstalowane w obiekcie kompleksowym, natomiast węzeł odwadniania odpadów flotacyjnych zlokalizowano w nowo wybudowanym budynku pras filtracyjnych w sąsiedztwie obiektu kompleksowego. Uruchomienie zmodernizowanego zakładu przerobczego powinno

przynieść efekty w postaci dwukrotnego zwiększenia produkcji węgla wsadowego oraz uzyskanie sporej nadwyżki z tytułu sprzedaży węgla.

Realizacja tego zadania ściśle związana jest z prowadzonymi na dole kopalni robotami górniczymi polegającymi na udostępnieniu nowych pokładów wysokojakościowego węgla ortokosowego typu 35, a obecny układ technologiczny zakładu nie pozwala na jego optymalne wzbogacanie. Zresztą kopalnia w swoich planach ma dalszą rozbudowę tego zakładu, a dotychczas realizowana inwestycja jest tylko jej pierwszym krokiem. Docelowo kopalnia Budryk będzie znaczącym producentem najlepszych węgla koksowych, których obecna podaż nie nadąża z zapotrzebowaniem rynku.

»

Dobre wiadomości z JSW SA

Ponad 1,4 miliarda podatków i opłat

Od stycznia do września tego roku Jastrzębska Spółka odprowadziła ponad 1,4 miliarda złotych podatków i opłat, w tym 515 mln złotych podatku VAT i niemal 122 mln złotych podatku dochodowego od osób fizycznych. Ponadto w ciągu dziewięciu miesięcy 2010 roku Spółka przelała na konta urzędów skarbowych 148,9 mln złotych podatku dochodowego od osób prawnych oraz 68,4 mln złotych wpłaty z zysku.

Część pieniędzy wpłaconych z tytułu podatków dochodowych trafia później do gmin i powiatów w ślad za ich mieszkańcami. Gminne budżety zasiłowało także 26,7 mln złotych podatku od nieruchomości

i środków transportowych (w tym 4,3 mln zł spornego podatku od wyrobisk górniczych) i prawie 11,9 mln złotych opłaty eksploatacyjnej. Pozostałe 7,9 mln złotych opłaty eksploatacyjnej spółka przekazała Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska.

Znaczącą pozycję kosztową stanowiły też wpłaty na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – do końca września było to 14,7 mln złotych. Kolejne 527 mln złotych pochłonęły składki przekazane Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, a 0,8 mln złotych opłaty ekologiczne.

Podatki i opłaty odprowadzone już w tym roku przez Jastrzębską Spółkę Węglową były wyższe niż rok wcześniej, gdy wyniosły miliard złotych, o przeszło 400 mln złotych – przede wszystkim ze względu na wzrost

przychodów ze sprzedaży węgla, a co za tym idzie kilkakrotnie wyższy podatek VAT.

Grupa JSW coraz większa

4 października Jastrzębskie Zakłady Remontowe, wchodzące w skład grupy kapitałowej Jastrzębskiej Spółki Węglowej, kupiły od Skarbu Państwa 43,31 procent udziałów w Zakładach Remontów Mechanicznych sp. z o.o. z Dąbrowy Górniczej. Pozostałe udziały należą do Koksowni Przyjaźń sp. z o.o., która również należy do grupy kapitałowej JSW SA.

Działania te są zgodne z założeniami strategii rozwoju zakładów spółki, która

zakłada integrację i konsolidację przedsiębiorstw w celu stworzenia silnej grupy kapitałowej o ugruntowanej pozycji na rynkach międzynarodowych.

Sama Jastrzębska Spółka Węglowa jest obecnie w trakcie realizacji procedury związanej z nabyciem od Skarbu Państwa 90,59 procent udziałów w Przedsiębiorstwie Gospodarki Wodnej i Rekultywacji w Jastrzębiu Zdroju. JSW ma już zagwarantowane prawo wyłączności w prowadzeniu negocjacji w tej sprawie.

PGWiR to firma o strategicznym znaczeniu dla spółki, gdyż zajmuje się między innymi odprowadzaniem do Olzy, poprzez system retencyjno – dozujący, wód słonych z jej pięciu kopalń oraz z trzech kopalń należących do Kompanii Węglowej.

»

MARGINESY

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Podejrzany

Od kilku lat wszystkie święta i inne uroczystości, na które zjeżdżali się wszyscy członkowie licznej rodziny, zaczynały i kończyły się dla Agnieszki tak samo. Agnieszka przekroczyła już trzydziestkę i była zadbaną, zawsze świetnie ubraną specjalistką na wysokim kierowniczym stanowisku. Jednak ani jej sukcesy zawodowe, ani liczne zainteresowania, ani nawet mnóstwo ciekawych podróży nie interesowało rodziny tak bardzo jak to, kiedy wreszcie wyjdzie za mąż i założy rodzinę. Wszystkie jej kuzynki, choć młodsze, miały już mężów i różowe bobaski. Jednak Agnieszka patrząc na głośną, rozplakaną gromadkę dzieciaków nie odczuwała narastającego instynktu macierzyńskiego. Nie odczuwała także potrzeby zakładania rodziny, gdy przy świątecznym stole widziała mężów jej kuzynek obżerających się jak wygłodniałe stado prosiaków. W jej oczach liczył się dla nich tylko pełny brzuch, piwo przy telewizorze i od czasu kilka nieskomplikowanych bodźców pokroju kretyńskiego filmu.

Presja rodziny i otoczenia była jednak tak duża, że Agnieszka postanowiła złamać się pod jej naporem i umówiła się na zaaranżowaną randkę w ciemno. Kolacja okazała się jednak jedną wielką katastrofą. Spotkanie było umówione w modnej i drogiej restauracji, więc Agnieszka ubrała nową, śliczną sukienkę i zamszowe szpilki. Jak okazało się już na wstępie - randkowy partner Agnieszki zapewne nie wybierał sam restauracji, bo od progu był bardzo zdziwiony. Nie mniej zdziwiła się Agnieszka, gdy zobaczyła mocno już łysiejącego Zbyszka ubranego w ciemnozielony sweter w romby, prawdopodobnie po dziadku. Zbyszek wzdychał i gwizdał już przeglądając menu, wielokrotnie podkreślając jak wysokie są ceny w knajpie, w której się umówili. Mężczyzna, mimo, że faktycznie był znanym kompozytorem muzyki, nie miał absolutnie nic ciekawego do powiedzenia. Agnieszka w pośpiechu wymyśliła cierpiącą przyjaciółkę, która dzwoniła z prośbą o pomoc i uciekała z restauracji, zanim podano deser. Gdy wyszła z lokalu akurat podjechała zamówiona taksówka. Wsiadła do niej pospiesznie, w tym samym momencie przystojny brunet otworzył drzwi z drugiej strony. Okazało się jednak, że jadą w tę samą stronę, ba!, na tę samą ulicę. Gdy dziewczyna wysiadła z samochodu, zabawny i czarujący brunet poprosił o jej numer telefonu.

Następnego poranka obudził ją dowcipny i uroczy sms. Zgodziła się na zaproponowane przez bruneta niedzielne śniadanie, a później spacer, kawę... Zanim się obejrzała wspólne śniadania z Kornelem weszły na dobre w jej rozkład dnia. Po kilku tygodniach tej intensywnej znajomości, za namową ukochanego Agnieszka wynajęła swoje mieszkanie i przeprowadziła się do apartamentu Kornela. I tak sielanka trwała nadal i pewnie trwałaby jeszcze długo, gdyby nie to, że dziewczyna podczas sobotnich porządków, pod nieobecność konkubenta odkryła plik listów, prawdopodobnie od byłej dziewczyny. Długo biła się z myślami, jednak finalnie postanowiła ich nie czytać. W kolejnych szufladach trafiła także na jakieś drobne pamiątki i inne zwykłe rzeczy, jakie każdy ma po jakimś byłym związku. Tego wieczora jednak postanowiła dopytać Kornela o szczegóły tamtej relacji.

Mężczyzna wił się jednak jak węgorz i ewidentnie nie chciał mówić, zbywając Agnieszkę. I może z nadmiaru wolnego czasu, a może niedoboru snu maskowanego kolejnymi tabletkami – ale w głowie kobiety zaczynały kotłować się kolejne, coraz dziwniejsze myśli na temat tajemniczej byłej. Męczyło ją to do tego stopnia, że na jednej z imprez zaczęła żonę przyjaciela swojego mężczyzny i zaczęła podpytywać o szczegóły tamtej znajomości... I tak dowiedziała się, oczywiście w wielkiej tajemnicy, o wielkiej miłości Kornela, o planach hucznego wesela i wspólnym domu, który podobno był już w trakcie budowy. A także o tym, że dawna narzeczona zniknęła w dziwnych okolicznościach i nikt o niej więcej nie słyszał.

Od tego wieczora Agnieszka bacznie obserwowała Kornela. Nie wypytywała więcej o dawny związek, ale zwiększyła dawkę środków pomagających jej zasnąć i odpocząć. Właściwie – z każdym dniem zaczynała podejrzewać swojego mężczyznę o coraz gorsze rzeczy, aby w końcu zacząć rozmyślać nad tym, czy osoba z którą już dwa miesiące dzieli łóżko nie byłaby zdolna do skrupulatnie zaplanowanego morderstwa. Wtedy też Agnieszka zdecydowała się otworzyć i przeczytać znalezione podczas porządków listy. To, co w nich przeczytała dołało tylko oliwy do ognia. Autorka listów pisała o pogarszającej się relacji między nią a narzeczonym, o piętrzących się problemach. Jeden z listów, ostatni i mocno zniszczony informował chwiejnym pismem o ciąży.

Od tego czasu Agnieszka poważnie wzięła się za swoje śledztwo. Wypytywała kolejnych znajomych, przejrzała wszystkie papiery, książki i foldery w komputerze Kornela. Mężczyzna zdawał się nie zauważać całej tej narastającej fali szaleństwa, pochłonięty ważnym projektem w firmie. Jednak, gdy już zauważył – trudno było ratować sytuację. Wszyscy jego znajomi traktowali Agnieszkę jak szaloną, nawet matka zaczęła poważnie zastanawiać się, jak pomóc synowi uwolnić się od nowej partnerki. Sama Agnieszka faktycznie uważała, że znalazła się o krok od udowodnienia, że mieszka z mordercą.

Początkowo Kornel nie chciał wierzyć, że jego dziewczyna, na punkcie której zwariował od samego początku, może zachowywać się w tak absurdalny sposób. Próbował porozmawiać z Agnieszką, wyciągnął ją na romantyczną kolację, kupował bilety do kina i ulubionego teatru. Wszystko na nic – kolejne takie ruchy traktowane były jako dowody wymaginowanej zbrodni.

Miarka się przebrała, gdy Kornel szukał proszków na ból głowy w szafce nocnej swojej dziewczyny. Tabletek nie znalazł, za to natknął się na niewielki pistolet. Ty razem nie wytrzymał, zabrał Agnieszkę na spacer i spokojnie wszystko wytłumaczył. Zaczął opowieść, do której miał nadzieję więcej nie wracać. O ciąży, której razem z dawną partnerką swojego życia bardzo się bali, o tym, jak powoli układali sobie kolejne fragmenty życia i o wielkim załamaniu, jakim było nagle poronienie. Opowiadał tak jeszcze dłuższą chwilę, nie mogąc zatrzymać narastających łez. Gdy skończył, nabrał świeżej porcji powietrza do płuc i spokojnie poprosił Agnieszkę, żeby jeszcze tego wieczoru wyprowadziła się.

Zawiniły ...skarpetki

Siatkówka cieszy się w naszym kraju olbrzymią popularnością. Na mecze naszych reprezentacji, obojętnie w których halach odbywają się, przychodzi komplet widzów. A przed telewizorami zasiada jeszcze więcej sympatyków tej gry. A takiego dopingu nie ma praktycznie żadna inna reprezentacja.

Rzecz zrozumiała. Nasze reprezentacyjne ekipy zasłużyły na uznanie i fanatyczny doping. W końcu mocno usadowiły się w światowej czołówce. Potwierdziły to w ostatnich latach dwukrotnym zdobyciem mistrzostwa Europy – kobiety, i wicemistrzostwem świata i mistrzostwem Europy – mężczyźni. Do tego należy doliczyć dobre występy w innych ważnych międzynarodowych turniejach. Nasi siatkarze i siatkarki zyskali olbrzymią sympatię kibiców.

Nic też dziwnego, że sympatycy siatkówki z dużym zainteresowaniem oczekiwali na występy naszej męskiej reprezentacji w turnieju o mistrzostwo świata rozgrywanego we włoskich miejscowościach. Oczekiwali z dużym zainteresowaniem i z dużymi nadziejami na dobry wynik. Ba, nawet na jeden z medali. W końcu Polacy bronili tytułu wicemistrza świata zdobytego cztery lata temu w Japonii.

Szybko jednak nastąpiło rozczarowanie. Po gładko zdobytym zwycięstwie nad Kanadą, wygranym w pięciosetowym meczu z Niemcami i pokonaniu Serbii przysły kompromitujące porażki z Brazylią i Bułgarią. Przegrany mecz z Brazylią (od lat najlepszą drużyną świata) można wytłumaczyć m.in. tym, że Polacy mają kompleks Brazylijczyków, z którymi nie potrafią nawiązać równej walki. Natomiast konfrontację z Bułgarami można jednoznacznie określić jako klęskę. W efekcie nasza reprezentacja znalazła się poza pierwszą „dwunastką”.

Od początku mistrzowskiego turnieju komentatorzy narzekali na system rywalizacji (rozgrywek). Mówiło się, że był ustawiony pod Włochów, że stwarzał możliwości manipulowani wynikami. Nie tylko wygranymi setami, ale małymi punktami, które decydowały o ostatecznym awansie z grup eliminacyjnych. Faktycznie, nie był to szczęśliwy system. W końcu jednak na długo przed rozpoczęciem rywalizacji znany był wszystkim uczestniczącym w mistrzowskim turnieju ekipom. Należało więc dobrze go przeanalizować i dostosować do niego całą taktykę rywalizacji.

Faktycznie w trakcie turnieju doszło do „ustawiania wyników meczów”. Jednak nie przez sędziów, tylko przez niektóre reprezentacje. Tak uczynili Serbowie, którzy najpierw niespodziewanie przegrali z Kanadą, a następnie nie chcieli wygrać z Polską. Do awansu wystarczył im jeden wygrany set w meczu z Polską. I tak też było. Serbowie awansowali do drugiej fazy eliminacji, w której trafili na słabszych teoretycznie przeciwników. W efekcie awansowali do półfinału, w którym przegrali z rewelacyjnym zespołem Kubu. Parodią był mecz Brazylii z Bułgarią. Obie drużyny nie chciały wygrać. Bułgarzy wystawili nawet „drugą” szóstkę.

Brazylijczycy grali normalnym składem i po mistrzowsku przegrali mecz. Wiedzieli co robią. Swoją wielką klasę pokazali w meczu półfinałowym z Włochami. Wygrali pewnie i awansowali do finału, w którym przeciwnikiem była drużyna Kubu.

Polacy szybko opuścili Włochy. No i w kraju zaczęła się dyskusja na temat tego występu naszej reprezentacji. Mimo słabej gry naszej drużyny, kibice wcale nie pomstowali na siatkarzy. Nie domagali się też „głowy” trenera Daniela Castellaniego. Faktem jest, że Polacy nie kombinowali w meczach. Grali by wygrać. A jednak mecz z Bułgarią pokazał słabość naszego zespołu. Co się stało? Jakie były przyczyny takiej postawy i gry zawodników? Niektórzy działacze obwiniają trenera. W oczach tych działaczy jest on zbyt liberalny w stosunku do zawodników. Na zbyt wiele im pozwala. Postępuje inaczej niż jego poprzednik Raul Lozano. Na przykład Raul Lozano instruował zawodników co mają mówić dziennikarzom. Natomiast Daniel Castellani nie wtrąca się do tych spraw.

Należy jednak uznać, że w reprezentacyjnej ekipie nie działa się dobrze. Polacy przegrali przecież z kretesem dwie najważniejsze imprezy w tym roku – Ligę Światową i teraz mistrzostwa świata. Coś musiało być nie tak w przygotowaniach. Chociaż siatkarzom stworzono dobre warunki do przygotowań. Szefowie związku podali, że przygotowania do mistrzostw kosztowały prawie 8 milionów złotych. A mimo to siatkarze narzekali w rozmowach z dziennikarzami. Mówili, że w reprezentacji grają „społecznie”. Oburzają takie wypowiedzi prezesa PZPS Mirosława Przedpeńskiego. Podobnie jak narzekanie, że zawodnicy nie mieli wystarczającej ilości ... skarpetek. Kadrowicze nie grają wcale za darmo. W ubiegłym roku zarobili po 200 tys. zł. Ci, którzy wygrali mistrzostwo Europy w Turcji otrzymali stypendia ministerialne po 4600 zł miesięcznie. Do tego doszły premie za złoty medal ME oraz pieniądze za występy w Lidze Światowej.

W tym roku na sprzęt wydano prawie 2 miliony złotych. Również po raz pierwszy nastąpiło ubezpieczenia kontraktów klubowych. Nie można więc zwać winy za nieudany występ w MŚ na... skarpetki.

Wydaje się, że nasi reprezentanci wyjechali do Włoch zbyt pewni siebie. Nie docenili innych zespołów, które poczyniły ostatnio olbrzymie postępy. Po prostu nie ma już w światowej czołówce słabych zespołów. Chcąc stawać na podium należy systematycznie szukać nowych rozwiązań techniczno-taktycznych w grze. W tegorocznym turnieju nasi zawodnicy prezentowali się zdecydowanie gorzej niż rok temu w Turcji, kiedy sięgali po mistrzostwo Europy.

Warto w tym miejscu przypomnieć mądre powiedzenie. Kto stoi w miejscu, ten się cofa. A tak się właśnie stało z naszymi reprezentantami.

Trener Daniel Castellani ma przedłożyć szefom związku dokładny raport i swoje uwagi. Od tego zależą dalsze losy naszej reprezentacji i jego samego. Najważniejsze jednak jest w tej chwili to, by jak najszybciej rozpocząć pracę z reprezentacją z myślą o następnych ważnych imprezach. W tym o turnieju olimpijskim w Londynie 2012 r. Po prostu naszej siatkarskiej reprezentacji nie może tam zabraknąć.

HENRYK MARZEC

SB

Krzyżówka Panoramiczna nr 2

MIARA WĘGLA		NIELOT		MODLITWA ARABA		SCHYLEK BAROKU		MAKATA		MAŁPIATKA		ŁYSZCZYK	
DZIEDZINA RETORYKI		IDEOLOGIA		ODKRYTY POWÓZ						10		AUTOBUS NIEMIECKI	
9						FIGURKA Z PAPIERU	4						
ŻYWICA NA LAKIER			5					ZAKRET RZEKI		CHODZI TYŁEM ZJAWA			
						ZBOŻE OZIME							
						NIE KATODA							
UWIODŁA SAMSONA	KWAŚNA PRZY- PRAWA	7	PUSTYNIA W CHILE					2			MONGOLSKI HODOWCA	KAPITAN "NIKT"	SYN DEDALA
					KONIEC REI				ŻONA RADZY				
					CIOS	6			ZIMNY DRĄN	1			
MIEKKI METAL								RESZTKA SWIECY					
DYMIĄCA HAWANA													
3				ODSZEDŁ JEJ KOCHANEK W DAL						MNISZKA Z TYBETU			
W RĘKU MINISTRA													
CEL				8			WYDAWCA					11	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11			

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy nadsyłać pod adresem naszej redakcji. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie krzyżówki z „Górnika 19-2010” brzmi: „Pierwsza pomoc”. Nagrodę wylosował **ZENON KUSZEWSKI** z Tychów

Nowości filatelistyczne

Oblicza gliwickiej Industrii

To tytuł VIII. Gliwickich Dni Dziedzictwa Kulturowego jakie obchodzone były w dniach 1-2 października br. Ich tegoroczna edycja odsłoniła różne aspekty powstania, rozwoju oraz wpływu gliwickiego przemysłu na charakter i dzieje tego miasta. Problem industrializacji, podjęty przez Muzeum, rozwija w aspekcie lokalnej, gliwickiej historii temat „Od pomysłu do przemysłu” ustanowiony w tym roku dla Europejskich Dni Dziedzictwa.

Zorganizowano szereg różnorodnych i atrakcyjnych tras zwiedzania. Wśród obiektów przemysłowych – nowoczesne, powstałe po 1989 roku oraz fabryki o długiej historii,



z których jedne nieprzerwanie funkcjonują a inne już nie istnieją; a także osiedla robotnicze, budowane na początku XX w

Najważniejszym wydarzeniem było otwarcie nowej siedziby Oddziału Odlewnictwa Artystycznego i równie nowej, stałej wystawy odlewów artystycznych z kolekcji Muzeum w Gliwicach. Jest ona jednym z najważniejszych projektów kulturalnych zrealizowanych w ostatnim czasie w Gliwicach. Zasadniczym celem wystawy jest edukacja, kształtowanie wrażliwości estetycznej, przekazywanie wiedzy oraz odkrywanie bogatej przeszłości i cywilizacyjnego dziedzictwa

Gliwic – jednego z najważniejszych ośrodków industrialnych Śląska.

VIII Dni Dziedzictwa Kulturowego upamiętnia okolicznościowy datownik stosowany w październiku w Urzędzie Pocztowym Gliwice 1.

Gliwice były gospodarzem XII Gali filatelistycznych „Oskarów”

2 października br. w sali „Bajka” odnowionego Kina „Amok” w Gliwicach odbyła się tradycyjna już, doroczna uroczystość wręczenia prestiżowych wyróżnień - filatelistycznych „Oskarów” w postaci statuetek Nike z Samotraki, przyznawanych przez Polską Kapitułę Filatelistyczną. XII filatelistyczna gala, w roku 150-lecia ukazania się pierwszego znaczka pocztowego (Polski nr 1) oraz 60-lecia Polskiego Związku Filatelistów miała jubileuszową oprawę.

Po zaprezentowaniu historii Kapituły i sylwetek laureatów poprzednich edycji „Prymusów”, jej prezes Henryk Monkos, w towarzystwie goszczących parlamentarzystów, przedstawicieli Poczty Polskiej i Zarządu Głównego PZF wręczał to prestiżowe wyróżnienie laureatom za osiągnięcia w 2009 roku w siedmiu konkurencjach.



W każdej z nich na uroczystość zaproszono po trzech wyłonionych finalistów. Nazwiska zwycięzców, dostarczone przez jury w zaklejonych kopertach, ujawniane były dopiero w trakcie uroczystości. Miło odnotować, że w ich gronie znaleźli się także reprezentanci Śląsko-Dąbrowskiego Okręgu PZF. W kategorii „Zespół roku” wyróżniony został Komitet Organizacyjny Pierwszych Mistrzostw Polski w Filatelistyce Tematycznej i Krajowej Wystawy Filatelistycznej „Pszczyna 2009”. Laureatką w kategorii „Prymus - Junior” została Dominika Słaboń z Oddziału Zabrzeńskiego PZF – finalistka dwóch ostatnich ogólnopolskich młodzieżowych konkursów filatelistycznych.

W gronie osób wyróżnionych statuetką „Prymus-Wzór”, wspierających działania PZF i promujących kolekcjonerstwo filatelistyczne, statuetką Nike z Samotraki wyróżniono prezydenta Miasta Gliwice Zygmunta Frankiewicza. Grupie honorowych gości wręczono odznakę 60-lecia Polskiego Związku Filatelistów. Uroczystość w części artystycznej uświetnił występ krakowskiej Piwnicy pod Baranami.

XII edycja Polskiej Kapituły Filatelistycznej wzbogaca nasze kolekcje o: znaczek personalizowany, upamiętniający także 150-lecie pierwszego polskiego znaczka pocztowego oraz 60-lecie PZF; okolicznościowy datownik stosowany w UP Gliwice 1, dwie kartki beznominałowe ilustrowane statuetką Nike z Samotraki oraz herbem Gliwic i Odznaką PZF.

Staraniem prezesa Oddziału PZF w Gliwicach Krystiana Szejki w Urzędzie Pocztowym Gliwice 1 zorganizowany został pokaz zbiorów gliwickich filatelistów – Jan Paweł II na Znaczku Pocztowym i Mój Powiat i Miasto Gliwice na przełomie 1811 r. – 2010 r. Tam także do 1 listopada stosowany będzie okolicznościowy datownik.

Z.B.

KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

To i owo

MINIMALNA PENSJA W PRZYSZŁYM ROKU WYNIESIE 1386 ZŁ. Rząd ustalił wysokość wynagrodzenia minimalnego wbrew ustaleniom Komisji Trójstronnej. Według Solidarności i OPZZ, decyzja rządu jest „podeptaniem” dialogu społecznego. Związkowcy i pracodawcy negocjujący w ramach Komisji Trójstronnej zaakceptowali płacę w wysokości 1408 zł. Kwota ta pozwoliłaby zachować stosunek płacy minimalnej do średniego wynagrodzenia, który byłby na poziomie podobnym jak obecnie, czyli ok. 41 proc.

KRAJOWE WYDOBYCIE GAZU ZIEMNEGO W PRZELICZENIU NA GAZ WYSOKOMETANOWY wzrośnie o ok. 200-300 mln m sześć. rocznie dzięki otwarciu nowej kopalni gazu ziemnego. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo zakończyło budowę nowej kopalni gazu ziemnego Wielichowo w okolicach Grodziska Wielkopolskiego. Inwestycja rozpoczęta w 2009 r. kosztowała ok. 200 mln zł. Obecne wydobycie w kraju wynosi 4,1-4,3 mld m sześć., a łączne zużycie krajowe ok. 14 mld m sześć. gazu.

58 PROC. POLAKÓW JEST PRZECIWNYCH BUDOWIE POMNIKA LECHA KACZYŃSKIEGO W WARSZAWIE. Jak wynika z sondażu przeprowadzonego przez CBOS zdecydowanie przeciwnych budowie pomnika jest 34 proc. badanych; 24 proc. uważa, że pomnik raczej nie powinien powstać. Natomiast 34 proc. chciałoby, aby prezydent, który zginął w katastrofie smoleńskiej, miał pomnik w stolicy. Przy czym tylko 11 proc. zdecydowanie popiera ten pomysł. Wśród przeciwników budowy pomnika dominuje opinia, że Lech Kaczyński został już wystarczająco uhonorowany: pochówkiem na Wawelu, jak i już istniejącymi i planowanymi miejscami pamięci (uważa tak 48 proc. przeciwników budowy pomnika).

POJĘCIE TANIEJ CHIŃSKIEJ „MASY ROBOTNICZEJ” ZACZYNIA ODCHODZIĆ W PRZESZŁOŚĆ. Chiński robotnik zaczyna upominać się o swoje prawa. Roszczenia dotyczą sfery socjalnej, ale głównie robotnicy domagają się wyższych zarobków. Jeszcze dwa lata temu 1500 juanów miesięcznie (1 dolar to niepełna 7 juanów) było powszechną stawką, która satysfakcjonowała robotnika. Obecnie za 3000 juanów trudno znaleźć dobrych pracowników. Niektórzy właściciele fabryk przenoszą swoje fabryki do prowincji w głębi kraju, gdzie siła robocza jest tańsza. Muszą się jednak liczyć m.in. ze zwiększonymi kosztami transportu. Według raportu China Market Reserach, w tym roku odnotowano w Chinach 8-procentowy wzrost płac. Prognozy mówią, że ta tendencja wzrostowa utrzyma się.

D W U T Y G O D N I K
NOWY *Górnika*
PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE
ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNA: **Hanna Krzyżowska**
Redaguje zespół

ADRES REDAKCJI:
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47,
tel. 32 352 03 09; tel. 500 27 88 66
E-MAIL: gornik1@wp.pl; www.nowygornik.pl
WYDAWCA: Oficyna Wydawnicza „Górnika”,
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47
DRUK: Pro-Media, Opole

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Rozmowa z WERONIKĄ KRĘGIEL,
specjalistką od rynków wschodnich w Fasing SA

ROZUMEM ROSJI NIE POJMIESZ

► „NOWY GÓRNIK”: Ma pani mocną głowę?

WERONIKA KRĘGIEL: – Mam kolegów, którzy dbają o mnie. Nie muszę pić, żeby podkreślić swoją sympatię do kontrahentów rosyjskich.

► Zatyka pani uszy w czasie męskich rozmów prawdziwych górników?

– To prawda, że fachowcy w czasie profesjonalnych rozmów potrafią soczyście przeklinać, ale ja pisałam pracę magisterską z rosyjskiej niecenzuralnej leksyki. Jeżeli trzeba – umiemy się dogadać.

► To ułatwia nawiązywanie kontaktów?

– Każdy, nawet drobny sygnał, że zna się rosyjską rzeczywistość, ułatwia nawiązywanie kontaktów. Rosjanie darzą sympatią obcokrajowców, którzy mówią po rosyjsku, znają ich kulturę. Poza tym, Polacy są traktowani bardziej jak bratnie dusze, niż żarzący wrogowie. Świadczy o tym m.in. ich powiedzenie: Курица не птица, Польша не заграница (Kura – to nie ptak, Polska – to nie zagranica).

► Łatwiej jest zdobyć zaufanie Rosjan czy rosyjski rynek?

– Trzeba zacząć od zdobywania zaufania. Jeżeli zdobędzie się zaufanie, można wejść na rynek. Jeżeli ktoś nastawi się wyłącznie na marketing, nie odniesie sukcesu. Rosjanie nie podejmują decyzji handlowych wyłącznie na podstawie suchej oferty. Magia konkurencyjnej ceny i wyjątkowej jakości – to jedna, ale nie decydująca strona biznesu. Bardzo ważne jest nawiązanie przyjacielskich stosunków, a następnie podtrzymywanie ich. Rozmawia się nie tylko o handlu i biznesie, ale często też porusza się sprawy prywatne.

► Łatwo jest zdobyć zaufanie Rosjan?

– Trzeba włożyć w to wiele serca. Mnie jest łatwiej, bo znam język, kulturę i historię Rosji. Myślę, że znajomość tej mniej literackiej strony języka też jest bardzo pomocna.

Rosyjski jest jedynym językiem europejskim, w którym ilość wyrazów niecenzuralnych jest niemal nieograniczona. Można je tworzyć na poczekaniu, od słów, które wcale nie są wulgarne i układać je w całe zdania. Dla językoznawcy jest to bardzo ciekawe zjawisko. W relacjach międzyludzkich, a zatem i w biznesie, nieraz ułatwia przekaz emocji. Trzeba jednak uważać, żeby kogoś nie urazić.

► Pani jest mistrzynią wulgaryzmów?

– Raczej teoretyczną. Niemniej jednak sam fakt, że zainteresował mnie taki temat wzbudza w moich rozmówcach ciekawość i rozluźnia atmosferę spotkań. Wiedza, którą zdobyłam w czasie pisania pracy magisterskiej i półrocznej praktyki na Moskiewskim Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym to nadal kropla w morzu prawdziwego rosyjskiego matu.

► Co przekonuje Rosjan do zawierania kontraktów z Fasingiem?

– Na przykład tradycja. Nasze łańcuchy pracowały w rosyjskich kopalniach w czasach dawnego ZSRR i miały dobrą opinię. Równie dobrą opinię mieli nasi fachowcy, którzy reprezentowali polskie firmy górnicze. Zwyczajem pielęgnowanym do tej pory jest koleżeńską pomoc i rada przy rozwiązywaniu problemów technicznych charakterystycznych dla konkretnej kopalni bądź wymiana poglądów na tematy fachowe. Taka pomoc nie jest objęta żadnym kontraktem, nikt za nią nie bierze pieniędzy, ale po jakimś czasie Rosjanie zaczynają traktować naszych fachowców jak dobrych znajomych.

Ponieważ w minionych latach łańcuchy Fasingu były na tamtym rynku, istotnym elementem zdobywania kontraktów są referencje.

– Mówimy o rynku rosyjskim, ale taka specyfika jest charakterystyczna w zasadzie dla wszystkich krajów dawnego Związku Radzieckiego, między innymi dla Ukrainy czy dla Białorusi, do której powróciliśmy w zeszłym roku i odnieśliśmy spory sukces. Na Ukrainie mamy ugruntowaną pozycję handlową, w Rosji mamy kilku solidnych kontrahentów, w Estonii mamy szansę poszerzać niedawno zdobyte kontrakty. Wielkim wyzwaniem jest dla nas Kazachstan. Podejmujemy działania dzięki którym, mam nadzieję, tam także odniesiemy sukces.

► Co poza znajomością języka ułatwia pani kontakty na rynkach wschodnich?

– Wiele dały mi studia w SGH. Miałam zajęcia nie tylko z teoretykami, ale także z biznesmenami, którzy zajmują się handlem ze Wschodem. Między innymi dzięki temu poznałam niepisane reguły rządzące na przykład transportem materiałów, metody postępowania z tamtejszą biurokracją i celnikami.

► Niektórzy mówią, że Rosja to dziki kraj. Rzeczywiście dziki?

– To jakaś bzdura. Rosja to bardzo zróżnicowany kraj i nie można jej scharakteryzować jednym określeniem. W zasadzie wszystko, co się powie o Rosji jest w jakiejś części prawdziwe. Coraz bardziej przekonuję się do myśli zawartej w wierszu Tiutczewa, którą po dziś dzień lubię powtarzać Rosjanie: „Rozumem Rosji nie pojmiesz (...) w Rosję można tylko wierzyć”.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

**Znam język,
kulturę
i historię Rosji.
Znajomość
mniej
literackiej
strony języka
też jest bardzo
pomocna.**



REKLAMA

**Fabryka Sprzętu
i Narzędzi Górniczych
GRUPA KAPITAŁOWA
FASING S.A.**

**40-142 Katowice, ul. Modelarska 11
tel. (32) 735 00 00,
tel./fax (32) 258 22 66, 258 15 60
e-mail: fasing@fasing.com.pl
<http://www.fasing.pl>**



Łańcuch ogniowy górniczy Potrójnie niski Fasing 42x146 - 100

Wielkość łańcucha <i>d×p</i>	Średnica pręta <i>d</i>	Podziałka <i>p</i>	Ogniwo poziome okrągłe		Ogniwo pionowe płaskie		Szerokość ogniwa <i>e</i>	Masa 1m
			wys. wewn. <i>min.b₁</i>	wys. zewn. <i>max.b₂</i>	wys. wewn. <i>min.b₃</i>	wys. zewn. <i>max.b₄</i>		
[mm]								[kg]
42×146	42	146	60	147	44	100	56	41,7